Nr. 95. We Lwowie Poniedziałek dnia 5. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna na Krecie.

Ateny 26. marca.

(Pułkownik Vasos i major Izydorowski. — Oficerowie francuscy i włoscy w obozie greckim na Krecie. — Narady ambasadorów. — Charakterystyczna odpowiedź jednego z ambasadorów. — Ospa w obozie tureckim).

Obóz pułkownika Vasosa pozostaje wciąż na pozycji Alikjano, skąd — jak się zdaje — nie ma zamiaru ruszać się, gdyż potrafił ją dobrze ufortyfikować jakoteż wszystkie okoliczne pozycje, zajęte przez liczne tysiące powstańców. Na przednich czatach pozostaje bataljon majora Izydorowskiego, czujny i gotów zawsze na udzielenie stosownej odpowiedzi w razie możebnej zaczepki, chociażby i o dziesięć kroć liczniejszego nieprzyjaciela. Major Izydorowski, który podjął się misji przerobienia licznych zastępów powstańczych w regularne bataljony wojska greckiego, oczekuje z wielką niecierpliwością stosownej okazji do wypróbowania w czynie nabytej wprawy przez powstańców do wykonywania ruchów wojskowych i manewrów na karkach wroga, mając nadzieję, że w pierwszej linji uda się mu spotkać z wyprawą Moskali, przedsięwziętą przez nich w celu zaprowadzenia porządku na Krecie.

Porządek i animusz w obozie pułkownika Vasosa, skąd pułkownik wydaje rozkazy na całą wyspę, zawsze jest doskonały. Chleba mają mało, mięsa wiele, a gotowi są, w razie gdyby im wszystkiego zabrakło, atakować chociażby i cudzoziemców i zwałem podzielić się z nimi ostatnim kawałkiem chleba, jakoteż ostatnią kulą.

Major Izydorowski mruczał i gryzł wąsa, gdy otrzymał rozkaz przepuścić do wnętrza obozu, zatrzymanych przez przednie straże, oficerów francuskich i włoskich, których chciał uznać za szpiegów i doraźnym sądem stosownie ukarać, a którzy, jak się okazało, przyjechali do obozu pułkownika Vasosa dla zawiadomienia go o zaprowadzeniu blokady na wybrzeżach Krety i o chęci skazania na głodową śmierć wojsk regularnych greckich i powstańców kreteńskich. Nie uczyniły te oświadczenia najmniejszego wrażenia w walecznym obozie Vasosa — wszyscy byli obojętni — ale też nie mogli okazać szczególniejszej gościnności dla przybyłych, którzy rozumiejąc, że nie są zbyt pożądani, rychło się wynieśli. Wprzód jednak nim to nastąpiło, mieli czas znajdujący się w obozie greckim ochotnicy włoscy, zebrać się razem i wznieść okrzyk na cześć i sławę narodu greckiego, a na potępienie rządu włoskiego.

Odbyło się tu posiedzenie ambasadorów w ambasadzie rosyjskiej, gdzie radzono raz jeszcze o potrzebie zaprowadzenia blokady na wybrzeżach Grecji; dowodzi to, że myśl o niej nie jest zupełnie porzucona. Trzej ambasadorowie oświadczyli swą opinję o smutnych następstwach, jakie mogłyby nastąpić z powodu blokady i wyraźnie odrzucili propozycję. Jeden z ambasadorów, zapytywany przez wpływowego Greka, który go spotkał po odbytej naradzie, o opinję co do rozwiązania sprawy greckiej, miał odpowiedzieć: „Pierwej nim wy rozpoczniecie wojnę, my się pozabijemy".

Stosownie do urzędowych wiadomości, ospa grasuje w obozie tureckim. W szpitalach Elassony znajduje się obecnie 2.000 chorych, a codzień umiera od 20 do 30 żołnierzy. Rząd tutejszy, dla zapobieżenia rozszerzenia epidemji pomiędzy wojskiem, wysłał na granicę krowiankę z rozkazem szczepienia żołnierzy.

Deputowani greccy p. Roma i Romanos, po powrocie do Aten, opowiadali o wielkiej gościnności, okazanej im przez oficerów i załogę austrjacką przez cały czas trwania ich niewoli.

Zygmunt Mineyko.

Z prowincji.

Złoczów 1. kwietnia. *(Z kasyna mieszczańskiego.)* Czyn naśladowania godny towarzystwa kasynowego w Borszczowie tak mi się podobał, że mimowoli ciśnie się pióro do ręki, by opisać wręcz odwrotny stosunek zachodzący w tutejszem kasynie t. zw. „mieszczańskiem".

Oto na wezwanie dzienników polskich, aby wszystkie lokale publiczne zaprzestały prenumerowania bezczelnego i wszystkiemu, co polskie, wrogo usposobionego pisma *Neue freie Presse* — wpisało kilku członków kasyna mieszczańskiego złoczowskiego do księgi zażaleń wniosek, wzywający prezesa, by natychmiast zaniechał prenumerowania tego pisma.

P. prezes przeczytawszy to życzenie w tonie kategorycznym napisane i podpisane przez ośmiu czy dziesięciu członków kasyna, z tych aż pięciu członków należących do wydziału — zatrwożył się bardzo o swój *Leibblatt* i zarecytował w krótkiej drodze na tej samej stronicy księgi zażaleń, że wszyscy członkowie kasyna nie mają nic tu do mówienia, bo on, jako prezes, zaprenumerował ów dziennik i dalej prenumerować go będzie, mając na mocy odnośnego paragrafu statutu prawo rozporządzania kwotą do wysokości 10 zł.!! W taki to sposób sofizmatyczny p. prezes paragraf ten statutu sobie wykłada!!

Zauważyć muszę nawiasowo, że owym prezesem kasyna mieszczańskiego jest dr. Luka, były obrońca w sprawach karnych. I na taką odpowiedź zdobył się człowiek żyjący na ziemi polskiej, żyjący między narodowością tej ziemi!

Wzburzenie też było powszechne, nie do opisania, tak dalece, że czuł się ów adorator bezecnego pisma zmuszonym do oświadczenia, że zgodności swej jako prezes kasyna mieszczańskiego rezygnuje. Zastrzegł sobie jednak — bo w kilka dni przed tym wypadkiem rozpisał walne zgromadzenie — przeprowadzenie tego zgromadzenia i wyboru nowych członków wydziału, poczem miał zniknąć z horyzontu kasynowego raz na zawsze.

Lecz o dziwo, co się stało?! W tej chwili spotykam kilku członków rozgoryczonych i grozą przejętych, wracających z owego walnego zgromadzenia kasyna mieszczańskiego i oto od nich dowiedziałem się, że ci, co najwięcej grozili i krzyczeli, nietylko owego piśmidła nie wyrzucili i dr. Luki z prezesostwa nie usunęli, lecz owszem przyłączyli się do kliki wsteczników, wybierając ponownie dr. Lukę na dalszą kadencję prezesem kasyna i rozumie się zostawiając i nadal przywiązaną do niego *Neue freie Presse.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 5. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: przedstawienie składane na dochód doraźnej pomocy artystów sceny polskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (5.): Wincentego Fer. Wschód słońca o godzinie 5. minut 39, zachód o godzinie 6. minut 29.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało: komisarzami koncepistów skarbu: Józefa Sommera, Stanisława Biegę, Tadeusza Pierożyńskiego, Tomasza Armatysa, dra Maurycego Daniela, Romana Czauderne, Ludwika Gronieckiego, Zygmunta Głąbińskiego, Antoniego Trojana, Jana Zawilskiego, Marcelego Dyakowskiego, dra Feliksa Wohnouta, Franciszka Kierniga, Stanisława Kotowicza, Konstantego Zrażewskiego, Leopolda Łysakowskiego, Jana Karpińskiego, Eugenjusza Flunta, Juljusza Stelmachowicza, Ignacego Babiarza, Tadeusza Lewickiego, Stanisława Łuszczkiewicza, dra Wilhelma Seligera, Izydora Hassa, dra Bronisława Ossolińskiego, dra Edwarda Nowaczyńskiego, Wincentego Fedorowicza, Marjana Wlassaka, dra Wiktora Gajewskiego, Jana Tomaszka, dra Stanisława Kossowicza, Franciszka Klecana, Edwarda Fischa, Michała Poźniaka, Józefa Leśniowskiego, Witolda Litwiniszyna, Jana Gettera, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Köhlera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego i Czesława Niklewicza; koncepistami skarbu praktykantów konceptowych: Franciszka Paduchowicza, Fryderyka Hochmanna, Jana Majewskiego, Augusta Eustachiewicza, Walentego Markiewicza, Józefa Kościółka, Mieczysława Praschilla, Edmunda Kohmanna, Juljusza Trusza, dra Jakóba Bohina, Leopolda Brema, Władysława Kuka, Juljana Hałatka, Tadeusza Roguskiego, Stanisława Wnorowskiego, Leona Czaczkowskiego, Stanisława Obrzuda, Stanisława Matysa, Leopolda Skurewicza, Tomasza Rozuma, Edwarda Szamotę, Jana Durkiewicza, Mieczysława Szablewskiego, Tadeusza Wisłockiego, Władysława Matkowskiego, Jana Łuniewskiego, Henryka Koppla, Władysława Krawczyka, Alfreda br. Lipowskiego, Józefa Rubczaka, dra Stanisława Wojdałowicza, Aleksandra Fedorowicza, Stanisława Mikę, Ludwika Oleksego, Konstantego Kulczyckiego, Romana Kratochwilę, Franciszka Leszczyńskiego, Stanisława Kohauta, Adama Kułakowskiego, Ignacego hr. Skarbka, Leona Gyurkovicha, Michała Jaronia, Brunona Bujaka i dra Jana Rozwadowskiego; oficjała kancelaryjnego Wincentego Stefanowicza adjunktem kancelaryjnym, oficjałów kancelaryjnych Fryderyka Bechta i Wiktora Feita adjunktami dyrekcji urzędów pomocniczych, tudzież kancelistów Wiktora Ciszewskiego, Juljana Sidora, Stanisława Szajnę, Józefa Abdermanna, Mikołaja Błażejowskiego i Piotra Valentę oficjałami kancelaryjnymi przy kierujących władzach skarbowych,

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. gat. probostwo *regiae coll.* w Starzawie sanockiej, ks. Eljaszowi Oleksynowi, gr. kat. plebanowi w Dobrej.

Romańczuk na urlopie. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że minister oświaty Gautsch, udzielił prof. Romańczukowi dalszego urlopu aż na pół roku. Co p. ministra skłoniło do tego nie wiemy, to tylko pewna, że nie wzgląd na zdrowie p. zastępcy przewodniczącego komitetu moskalofilsko-romańczukowskiego i nieszczęśliwego kandydata w 4 okręgach wyborczych. Widocznie więc p. Gautsch pragnie, aby p. Romańczuk, uwolniony jeszcze na pół roku od zajęć profesorskich, rozwijał dalej swą „zbawienną" czynność po Galicji i włościan podburzonych przez niego podczas wyborów, uspokajał i robił z nich największych zwolenników rządu, który jest tak dobrym i przychylnym dla moskalofilów i romańczukowistów, iż minister oświaty udziela ich wodzowi na cele agitacyjne półrocznego urlopu.

Czerwony krzyż. Stowarzyszenie krajowe mężczyzn i dam „Czerwonego krzyża", odbyło onegdaj w południe w sali ratuszowej doroczne zgromadzenie. Zagaił je ks. Eustachy Sanguszko. Oddawszy cześć pamięci zmarłego protektora arcyksięcia Karola Ludwika, oznajmił, iż protektorat objął arcyks. Ludwik Wiktor. Na zgromadzeniu obecni byli: ks. kardynał Sembratowicz, ks. infułat Zabłocki, ks. infułat Andrzej Bielecki, pani namiestnikowa, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Al. Tchorznicki, prezydent miasta dr. Małachowski. Po zagajeniu udzielił ks. namiestnik głosu radcy p. Merunowiczowi, który przedłożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa w r. 1896. Ze sprawozdania zanotować można szczegóły: Cały kapitał stowarzyszenia mężczyzn i dam „Czerwonego krzyża" dla Galicji, składa się z kwoty 104.033 zł. 25½ ct. Wartość inwentarza ogólna wynosi z końcem 1896 r. 15.170 zł. 33 ct., tak iż majątek stowarzyszenia z końcem r. 1896 przedstawiał wartość 119.203 zł. 58½ ct., a wzmógł się zaś w ciągu r. 1896 w obu sekcjach o 6802 zł. 81 ct.

Zgromadzenie uchwaliło następnie wydziałowi absolutorjum za rachunki z r. 1896, o których star. radca p. Piżl imieniem komisji rewizyjnej przedłożył szczegółowe sprawozdanie.

Do wydziału na rok następny wybrani: książę Eustachy Sanguszko, Stanisław hr. Badeni, Jan Breyer, Sylwester Hawryszkiewicz, Maurycy Lazarus, dr. Godzimir Małachowski, dr. Józef Merunowicz, dr. Antoni Pawlikowski, dr. Tadeusz Pilat, Juljusz Reiss, dr. Gustaw Roszkowski, Edward Stroynowski, Karol Schayer, Ludwik Scholz, Juljusz Schuster, ks. kard. Sylwester Sembratowicz, Arnold Werner, ks. Feliks Zabłocki, infułat, Juljan Zacharjewicz, dr. Grzegorz Ziembicki — oraz panie Konstancja ks. Sanguszkowa, Alfredowa hr. Potocka, hr. Cecylja Badeniowa, Bołoz Antoniewiczowa, Zofja Bylicka, Laura Friedowa, Romanowa Jabłonowska, Helena Machekowa, Antonina Merunowiczowa, Ludwika Nagy v. Rothkreuz, hr. Elżb. Potocka, Jadwiga Pflanzer, Paulina Plentzner v. Scharneck, Ksawera Roińska, Izabela hr. Russocka, Marja Schaffowa, Juljanowa Schayerowa, Leontyna Wernerowa, Michalina Widmanowa.

Jako cenzorowie zostali wybrani: Piżl Jan, radca rządu, Werner Arnold, Kępiński Ignacy, dyrektor dep. rachunkowego namiestnictwa. Jako zastępcy cenzorów: Mieczysław Komarnicki, radca rach. namiestnictwa; Karol Balzer, rewident rach. namiestnictwa.

Podróż cesarza do Petersburga. O przyjeździe cesarza Franciszka Józefa do Petersburga donoszą: Cesarz przybędzie 27. kwietnia przed południem koleją warszawską, a pociąg zatrzyma się na dworcu mikołajewskim. Na dworcu straż honorową utworzy keksholmski pułk grenadjerów imienia cesarza Franciszka Józefa. Pułk ten przybędzie w tym celu z Warszawy do Petersburga. Przybywającego cesarza powitają car i wszyscy wielcy książęta, oraz ambasador austrjacki, ks. Liechtenstein, członkowie personalu austro-węgierskiej ambasady i jeneralnego konsulatu. Wjazd do Petersburga odbędzie się przez okazale przystrojony Newskij Prospekt i ulicę Morską do pałacu zimowego, w którym cesarz zamieszka. Po drodze odwiedzi cesarz carową-matkę w pałacu aniczkowskim. Natychmiast po przybyciu do pałacu zimowego nastąpi powitanie z carem Mikołajem II. i jego małżonką. Po powitaniu odbędzie się u carstwa rosyjskich śniadanie galowe, po którem odwiedzi cesarz w. książąt i w. księżne. Tego samego dnia wieczorem odbędzie się galowy obiad w pałacu zimowym.

28. kwietnia nastąpi wielki przegląd wojsk, po którym carstwo w towarzystwie swego gościa i carskiej rodziny spożyją śniadanie w pobliskim pałacu księcia Oldenburskiego. Przedpołudniem tego samego dnia przyjmie cesarz szefów zagranicznych poselstw.

Trzeci dzień pobytu spędzi cesarz w najściślejszem kółku rodziny carskiej.

Prócz wymienionych już uroczystości ma się odbyć galowe przedstawienie w teatrze Maryjskim, galowe śniadanie i galowa uczta u ambasadora austro-węgierskiego, oraz przyjęcie austro-węgierskiej kolonji w Petersburgu. Bliższe szczegóły tych uroczystości nie są jeszcze określone.

Piorun. Dnia 19. marca Aleksander Jasielski i Józef Osytkiewicz przejeżdżali wózkiem o godzinie 10 wieczorem przez wieś Izdebnik. Nagle piorun w nich uderzył, cały rynsztunek z koni zrzucił w okamgnieniu, aż wszystkie postronki zleciały z orczyków, ale ani koni, ani ludzi zgoła nie uszkodził. Jeno furmanowi bat się zapalił w ręku.

Podczas burzy, jaka w zeszły poniedziałek nad Wrocławiem przechodziła, schronił się dozorca parku i pensjonowany sekretarz kolejowy Stępniewicz w parku miejskim pod dąb. Naraz uderzył w drzewo piorun, a obydwaj padli ciężko ranni i bez przytomności na ziemię. Odwieziono ich do szpitala.

Sprzeniewierzenie podatków. Z Łańcuta donoszą, że w tamtejszym urzędzie podatkowym oficjał podatkowy H. Wol., wyjechał dnia 21. marca za dwudniowym urlopem, a gdy nie wrócił, zrobiono przegląd ksiąg i natrafiono na ślad braku 5160 zł.

Wypadek na kolei. Dyrekcja ruchu donosi: Przy wjeździe do stacji w Chorośnicy najechała próżna lokomotywa w nocy z drugiego na trzeci bm. na pociąg towarowy nr. 76. Wypadek ten spowodował uszkodzenie cielesne jednego ze służby pociągowej.

Przymierze czesko-polskie, które we Wiedniu zawarte zostało pod egidą hr. Kazimierza Badeniego, znalazło w sobotę wokalny refleks w teatrze hr. Skarbka. Wskutek nagłego zachorowania pani Pawlikow-Nowakowskiej zmieniono w ostatniej chwili repertoar, zastępując „Aidę" inną operą Verdiego, mianowicie „Traviatą". Z rozpaczliwej sytuacji, jaka zapanowała za kulisami, wyratował dyrekcję teatru p. Florjański, który bez najmniejszego przygotowania, bez jednej próby, nawet bez pomocy suflera podjął się śpiewać partję Alfreda w „Traviacie" — naturalnie po czesku. Mieliśmy więc czesko-polski sojusz we włoskiej operze. Przy tej sposobności skonstatowaliśmy, że język czeski brzmi w śpiewie bardzo szlachetnie i posiada dużo męskiej energji. Publiczność przyjęła gościnny występ czechizmu bardzo sympatycznie i gorąco oklaskiwała znakomitego tenora.

Przed rozpoczęciem się przedstawienia, mniej więcej około godziny ¾8. westybul teatralny przedstawiał oryginalny widok. Jedna fala publiczności płynęła ku wejściu do sali, druga, poinformowana już o zmianie repertoaru, odpływała w przeciwnym kierunku ku kasie, która była formalnie oblężoną przez osoby, zgłaszające się po zwrot pieniędzy. Tłok był tak wielki, że na poczekaniu utworzyła się mała giełda biletowa. Komu nie chciało się czekać, dopóki na niego przyjdzie kolej, sprzedawał bilet z małym opustem usłżunym finansistom, którzy wyrośli jak z pod ziemi podczas ogólnego chaosu.

W teatrze tymczasem, zanim personal za kulisami przygotował się do „Traviaty", sztukowano przygrywaniem rozmaitych melodyj antraktowych. Kapelmistrz p. Wroński zasiadł przy pulpicie, machnął pałeczką, poczem rozpłynęły się zamaszyste tony poloneza.

— Oho! już nawet uwerturę „Traviaty" przetłomaczono na polskie! — krzyknął z galerji jakiś dowcipniś.

Kurtyna idzie w górę, rozpoczyna się przedstawienie. Dawno niewidziany chór gości prezentuje się widzom, potem zjawia się pulchniutka Violetta, chodzący protest przeciwko suchotom i przechyliwszy wdzięcznie główkę na lewo, słucha Alfreda, śpiewającego po czesku piosnkę przy kielichach...

Jegomość, zajmujący miejsce w parterze — prawdopodobnie przybyły z głębokiej prowincji — kręci się niecierpliwie na fotelu. Potem patrzy na afisz, wzrusza ramionami i szepce do sąsiada:

— Byłem na „Aidzie" przed ośmiu laty, ale wtedy grali zupełnie inaczej!...

Budowę gmachu dla filji banku austrjacko-węgierskiego mającego stanąć przy ulicy Trzeciego maja, wykona podług planów architektów pp. Fellnera i Helmera w Wiedniu, znany tutejszy budowniczy pan Jan Lewiński. Gmach będzie dwupiętrowy, w stylu włoskiego renesansu, z łukowemi oknami i fasadą z ozdobą w bogate rzeźby z kamienia. Budynek ma być jeszcze w bieżącym roku doprowadzony pod dach, na wiosnę 1898 zupełnie wykończony, a w jesieni przyszłego roku oddany do użytku banku.

(68)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pod wpływem pierwszego wrażenia chciał sędzia natychmiast zawezwać Oliviera, aby się bezzwłocznie zgłosił do niego. Podejrzenie jego skierowało się przeciwko ojcu i synowi. Który z nich dwóch zamordował Mauborgne'a? Stanowczo jeden z nich, a nikt inny. Zanim jednak przystąpił do przesłuchania Oliviera, postanowił sędzia po namyśle oczekiwać tych wiadomości, jakie miały o nim nadejść z Paryża.

Nie miał potrzeby długo czekać, a zaopatrzywszy się dostatecznie w broń dowodów, napisał do Oliviera:

„Byłbym panu bardzo obowiązany, gdybyś się zechciał pojutrze około godziny drugiej pofatygować do mnie. W śledztwie, które prowadzę obecnie, mógłbyś mi pan oddać pewną przysługę. *De Mauves.*"

Olivier, przeczytawszy ten list, zadumał się. Przeczytał go kilka razy, jakby chciał poznać ukrytą w nim myśl, prawdziwe zamiary sędziego śledczego. Zagryzał wargi do krwi i wytężał myśli w tym kierunku.

— Czego on chce odemnie? O co będzie mnie pytał? — myślał, a czoło pokrywało mu się głębokiemi zmarszczkami. — Pójdę! — postanowił nareszcie.

W istocie o wyznaczonej godzinie stawił się w kancelarji sędziego śledczego w Remiremont.

Zameldowano go, a pan de Mauves, który już czekał na niego, powstał przy jego wejściu i podszedł do niego z uprzejmym uśmiechem. Wskazał mu krzesło i przyglądał się przytem bladej, ale spokojnej twarzy Oliviera.

— Do licha — myślał, przerzucając papiery — sądziłem, że nie przyjdzie, a teraz swem przyjściem zadziwił mnie.

— Panie sędzio — zaczął Olivier z uśmiechem i z najobojętniejszą w świecie miną — muszę się panu przyznać, iż nie mam najmniejszego pojęcia, w czem mógłbym być panu użyteczny, skoro, jak sądzę, chodzi tutaj o Mauborgne'a.

— Zupełnie słusznie.

— Stałem z tym biedakiem w pewnych stosunkach w Paryżu, obawiam się jednak, że to się panu w pańskiem śledztwie nie na wiele przyda... Proszę, pytaj pan, będę panu odpowiadał z największą chęcią.

Mówił spokojnie i obojętnie. Nagle spojrzenie jego padło na koniec cybucha, leżącego na biurku sędziego śledczego, i zapytał:

— Czy mogę sobie zapalić cygaro i panu ofiarować jedno?

Trochę zakłopotany tą pewnością siebie, którą mógł posiadać tylko człowiek, nie obawiający się niczego i uważający, iż stoi na tym samym stopniu, co sędzia, odparł de Mauves:

— Proszę, pal pan... ja sam jednak cygar nie palę i uprzejmie dziękuję.

Zagłębił się znowu w papierach i zapytał po chwili:

— Proszę, powiedz mi pan, jakiego rodzaju był stosunek między panem a Mauborgnem?

— W Paryżu rozmawiałem z nim dwa razy, a w Bargemont raz. Oto wszystko.

— A jaki cel miały te spotkania?

— Przegrałem poważną sumę w karty, a ponieważ wiedziałem, iż na ojca liczyć nie mogę, byłem przeto zmuszony nawiązać stosunki z lichwiarzami, aby módz spłacić dług karciany... Że Mauborgne był także tylko lichwiarzem, w lepszym wprawdzie gatunku, to panu zapewne wiadomo....

— Tak, wiem o tem. Wiadomo mi również, że przegrałeś pan w karty około stutysięcy franków.

— To prawda. Jesteś pan doskonale poinformowany.

— Mauborgne pożyczył panu tę sumę?

— Bez namysłu, natychmiast.

— Jakie mu pan dałeś poręczenie?

— Żadnego. Przyrzekłem mu po prostu, że w końcu listopada oddam mu tę sumę z ogromnym procentem.

— Dlaczego wyznaczyłeś pan właśnie ten termin?

— Ponieważ liczyłem na to, iż będę się mógł przedtem ożenić.

— Pożyczki zatem nie spłaciłeś pan?

— Przepraszam! Mniej więcej przed tygodniem Mauborgne otrzymał w Bargemont 125.000 franków.

Sędzia ukrył ruch zdumienia. Powoli podniósł oczy na hrabiego i patrzył na niego uważnie.

Olivier palił z największym spokojem cygaro.

Niebieskawe obłoczki dymu wypuszczał w krótkich pociągnięciach i patrzył na nie, jak w najrozmaitszych formach i kształtach ulatywały w górę.

Badawcze spojrzenie sędziego nie zbijało go z tropu wcale.

— Gdy panu Mauborgne pożyczał tę sumę żądał od pana zapewne pokwitowania a to pokwitowanie odebrałeś pan zapewne z powrotem, gdyś spłacił dług?

— Tak było w istocie.

— Gdzie się znajduje to pokwitowanie?

— W jakim celu pan go żądasz i o ile ono może być użytecznem w śledztwie?

— Proszę, nie pytaj pan, lecz odpowiadaj!

— Odpowiem panu jeszcze, chociaż znajduje, iż pańskie pytania są trochę szczególne — aby się wyrazić grzecznie. Zniszczyłem to pokwitowanie, otrzymawszy je po zapłaceniu długu.

— Ah, ah! Było to jednak bardzo nieostrożnem wobec tak bezwzględnego człowieka, jak Mauborgne.

Olivier wzruszył ramionami.

— Dlaczego? — zapytał. — Czego się miałem obawiać? Istniał jeden jedyny dokument, który dowodził, iż byłem komuś winien pieniądze, ten dokument zniszczyłem, przez co uniemożliwiłem jakieś dalsze wymagania. Zresztą Mauborgne był za rozsądnym na to, aby próbować czegoś podobnego.

— Zapłaciłeś mu pan więc?

— Tak, panie... a sądzę, iż różni złodzieje, których tutaj zaprawdę nie braknie, dowiedziawszy się o tem, urządzili na biedaka zasadzkę, zamordowali go i obrabowali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Antoniego hr. Wodzickiego, właściciela dóbr i posła na sejm, na prezesa i dra Alfonsa Maldzińskiego, naczelnika sądu powiatowego w Chrzanowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Chrzanowie.

Precz z „Neue freie Presse“! Wydział kasyna urzędniczego w **Brodach** uchwalił czasopisma *Neue freie Presse* od 1. kwietnia nie prenumerować. Uchwała została rzeczywiście wykonana. Tylko tak dalej!

Zmarli:
W Jarosławiu zmarła dnia 2. b. m. Apolonja Drozdowska, w 60 r. życia.
Pelagja z Jaroszyńskich Spożarska, zmarła we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek na dochód doraźnej pomocy artystów sceny lwowskiej: 1. „Świeczka zgasła“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry; 2. „Okrężne“, komedja w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego; 3. „Nietoperz“ (akt II.), operetka Straussa; 4. „Favorita“ (akt III.), opera Donizetti'ego; jutro we wtorek „Lohengrin“, wielka opera w 5 aktach Wagner'a. Trzeci występ p. Władysława Florjańskiego; w środę po raz pierwszy „Urzędowa żona“, komedja.

Z teatru. W sobotę po południu wznowiono na naszej scenie dość dawno już niegraną „Zemstę“ fredrowską specjalnie dla młodzieży szkolnej. Klasyczne arcydzieła naszej literatury są niestety wykonywane coraz słabiej i nic dziwnego: nowe siły nie są w stanie pomimo najlepszych chęci zastąpić starych lwów, jak Zboiński, Kwieciński i inni, którzy długo jeszcze czekać będą na godnych siebie następców. W sobotniej „Zemście“ przypomniał się naszej publiczności, jako cześnik, artysta p. Jaworski, który weźmie na siebie cały obszerny dział ról kontuszowych. O zaletach tego artysty chyba pisać nie mamy potrzeby: inteligencja i zrozumienie danej postaci mówią same za siebie. W roli Papkina po niezrównanym Fiszerze, którego wakacje z prawdziwym żalem publiczności trwają już od roku, wystąpił po raz pierwszy p. Walewski i wywiązał się sumiennie z zadania. Młodzież nie żałowała rąk i oklaskiwała energicznie nieśmiertelne dzieło i jego wykonawców.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 4. kwietnia. W izbie odpowiedział Hanotaux na odnośną interpelację, że mocarstwa zajęte są rozważaniem warunków, pod jakimi mogłaby być wykonaną mniej rozprzestrzeniona blokada Grecji. Ambasadorowie zajęci są obmyśleniem środków do zaprowadzenia autonomji na Krecie. Pokój jak na teraz nie jest jak silnie zagrożony, jakby się to zdawać mogło, a wiele do tego przyczynia się oświadczenie Grecji i Turcji w sprawie wojsk zebranych nad granicą.

Kopenhaga 4. kwietnia. Jedno z pism tutejszych donosi, że duńska rodzina królewska stara się o porozumienie między Grecją a Turcją, według którego Kreta byłaby autonomiczną a jej gubernatorem ks. Jerzy grecki. Grecja miałaby do płacenia 2½, do 3 miljonów rocznie trybutu, albo też 30 do 40 miljonów naraz; pułkownik Vassos podjąłby się pacyfikacji na wyspie, powstańcy wydaliby broń wszelką, Grecji, wojska z granicy greckotureckiej zostałyby ściągnięte i rezerwiści rozpuszczeni.

Przesilenie ministerjalne.

Lwów 4. kwietnia.

Niektóre wiedeńskie dzienniki notują pogłoskę, iż część klubów słowiańskich, tudzież partja ludowa katolicka, nie chcą wstąpić do większości, w której brałaby udział partja niemiecka postępowa.

Politik występuje przeciwko myśli utworzenia większości z partją postępową niemiecką i uznaje możliwość utworzenia następującej większości: 59 Polaków, 60 Młodoczechów, 19 konserwatywnych przedstawicieli wielkiej posiadłości czeskiej, 35 członków nowo-utworzonego klubu słowiańskiego, 34 członków katolickiej partji ludowej, 6 członków centrum, 6 Rumunów, 28 członków liberalnej wielkiej posiadłości niemieckiej; razem 246 posłów.

Narodni Listy donoszą: Hr. Badeni oświadczył, iż jeżeli wyjdzie z przesilenia zwycięzko, natenczas spełni wszystkie przyrzeczenia, dane Czechom.

Dzienniki węgierskie omawiają przesilenie: *Pester Lloyd* sądzi, że „ministerstwo Badeniego stać będzie na nowo zdrowe i wesołe na nogach, chociaż może na innych nogach, jak dotychczas.“ *Budap. Tagblatt* oświadcza, że Badeni zostanie powołany do rekonstrukcji gabinetu. Przesilenie dowodzi jednak, że organizm Austrji jest chory i że dla Austrji konieczną jest zgoda z Węgrami. — *Pesti Naplo* twierdzi, że przyszła większość w Austrji może być tylko słowiańsko-klerykalna. *Budap. Hirlap* sądzi także, że trudności zawarcia ugody z Węgrami przyczyniły się do przesilenia. Rokowania ugodowe zostaną odroczone. — W *Pesti Hirlap* wywodzi jeden z polityków, że nie może być mowy o antagonizmie między Badenim a rządem węgierskim. W żaden sposób nie można hr. Badeniemu przypisywać tendencyj nieprzyjaznych Węgrom. — Organ rządowy *Nemzet* nie wypowiada ani słowem o przesileniu w gabinecie austrjackim.

Neue freie Presse otrzymuje od „pewnego męża stanu, który dobrze zna sytuację“, następujące szczegóły o powodach dymisji gabinetu hr. Badeniego.

Hr. Badeni chciał wciągnąć do większości Młodoczechów zarówno, jak feudalną większą własność czeską, gdyż wynoszą one razem osiemdziesiąt członków. Przed kilku dniami odbyła się u hr. Badeniego konferencja reprezentantów Niemców czeskich i Młodoczechów. Hr. Badeni przedstawił dwa punkta ugody: Młodoczechom ofiarował rozporządzenie językowe, Niemcom ustawę o kurjach. Sejm czeski miał być zwołany koło Zielonych Świąt dla uchwalenia tej ustawy.

Niemcy przyjęli w milczeniu te propozycje, tylko **Schlesinger** odezwał się, że ustawa o kurjach nie jest dla Niemców żadną koncesją.

Plan utworzenia większości na tej podstawie rozchwiał się, a prezydent wniósł dymisję całego gabinetu, gdyż nie chciał i nie chce utworzyć klerykalnej większości. Nie odstąpi on także od przyrzeczeń, jakie poczynił Młodoczechom w sprawie rozporządzenia językowego. Jeżeli postępowi Niemcy okażą gotowość pod tym warunkiem wziąć udział w większości parlamentarnej, to Badeni z chęcią ich powita; jeżeli nie, to i powtórne usiłowania jego się rozbiją; nie pójdzie on i wtedy do Kanossy.

Według *N. Wiener Abendblatt* nie przyniosła wczorajsza audjencja hr. Badeniego u cesarza rozstrzygnięcia w sprawie przesilenia. Hr. Badeni prowadzić będzie tymczasowo sprawy aż do załatwienia przesilenia. — *W. Tagblatt* podnosi, że hr. Badeni cieszy się niezmiennem zaufaniem cesarza.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń 4. kwietnia. Sytuacja dotychczas wcale się nie wyjaśniła. Wszyscy spodziewają się, iż ostatnie rozwikłanie przesilenia nastąpi po radzie gabinetowej, która odbędzie się dziś o godzinie 11. w południe pod przewodnictwem cesarza.

Tymczasem muszę raz jeszcze z naciskiem powtórzyć, iż hr. Badeni pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na utworzenie większości bez liberalnego stronnictwa. Wiadomość ta jest zupełnie pewną i najmniejszej nie ulega wątpliwości.

Liberalne stronnictwo, które już tyle uczyniło niezręcznych kroków, jest bliskiem tego, aby dokonać zbrodni na sobie samem i otworzyć na ścieżkę bramy i drzwi klerykalnemu gabinetowi i klerykalnej większości.

Liberalni członkowie izby panów z p. Beerem na czele dokładają wszelkich starań, aby przekonać liberałów, iż krok ich był wielce niefortunnym, ale pytanie jeszcze czy się przekonać dadzą i błąd swój naprawią.

Również zupełnie stanowczo mogę donieść, iż o częściowem przesileniu w gabinecie i mowy niema, gdyż cały gabinet solidarnie postanowił ustąpić z urzędu w razie, jeżeliby się nie udało liberałów nakłonić do przystąpienia do większości.

Wszystkie stronnictwa reakcyjne gorączkowo pracują nad stworzeniem umiarkowanej większości, a poparcie znajdują u tak zwanych Rusinów ugodowców, którzy teraz ze Słoweńcami i Kroatami w jeden klub się połączyli.

W razie, gdyby gabinet ustąpił, jako następców hr. Badeniego wymieniają hr. Bouquoi, hr. Schönborna, a także ks. Fryderyka Schwarzenberga.

Wieczorem wczoraj mieli liberalni posłowie z większej własności dłuższą konferencję. Dowiaduję się, iż oświadczyli oni gotowość popierania rządu we wszystkich sprawach, ale z powodu swego nieprzychylnego stanowiska do wydać się mającego rozporządzenia językowego, nie mogą jawnie oświadczyć, że przystępują do większości.

Z historji przesilenia dowiaduję się jeszcze o następujących bliższych szczegółach: Liberalni posłowie z większej własności mieli wielką ochotę wstąpić do większości, ale obawiali się zupełnie zerwać z liberalnym mieszczaństwem żywiołem i przez to stracić kontakt z ludnością. Wskutek tego do wszystkich liberalnych posłów z wyjątkiem czeskich Niemców, którzy z powodu wydać się mających rozporządzeń językowych wspólnie się nie mogli, wystosowano wezwanie, aby się połączyli w jeden klub. Pp. Proskowetz, Promber, Haase, Demel, Kopp, Mauthner oświadczyli się za wspólną akcją, mimo to jednak cała sprawa się nie udała wskutek gwałtownej kontragitacji zainscenowanej przez p. Mengera i jego ściślejszych przyjaciół.

Tutejszy korespondent *Koeln. Ztg.* donosi, iż cesarz również wzdraga się przed utworzeniem większości klerykalnej i klerykalnego gabinetu, a głównie ze względu na stosunki z protestanckiem cesarstwem niemieckiem.

Chrześcijańsko-socjalne stronnictwo (luegerowskie) ze względu na dalsze podsycanie dla siebie popularności wśród tłumów, chwilowo nie chce przystąpić do większości, ale całą siłą pracuje nad wykluczeniem liberałów z przyszłej większości parlamentarnej. Walka tak zacięta, iż widzi się rzeczy, którym trudnoby uwierzyć, a mianowicie widzi się Pattaia i Dipaulego, prenonsowanych klerykałów, na poufnych konferencjach z ultraliberalnymi, do radykalizmu już skłaniającymi się Młodoczechami. Nienawiść do liberałów łączy te tak sprzeczne ze sobą żywioły.

Stronnictwo Luegera na odbytem wczoraj posiedzeniu zastanawiało się nad wyborem prezydjum izby i ułożyło następującą listę: dr. Kathrein prezydent, p. Dawid Abrahamowicz pierwszy wiceprezydent, p. Kramarz (młodoczech) drugi wiceprezydent, p. Pattaj trzeci wiceprezydent. Posadę trzeciego wiceprezydenta, którego dotychczas nie było, musiałaby izba dopiero kreować.

Koło polskie odroczyło powzięcie uchwały nad sprawą, czy ma być stworzoną w izbie posada trzeciego wiceprezydenta. Przy tej sposobności muszę nadmienić, iż *N. fr. Presse* podała wczoraj zupełnie fałszywe sprawozdanie z posiedzenia koła polskiego.

Hr. **Badeni** konferował wczoraj między innymi z hr. **Gołuchowskim** i **Bärnreitherem.**

Wieczorem zgromadzili się wszyscy ministrowie u **hr.** Badeniego na herbacie.

Jak się dowiaduję, przesilenie zwróciło się na lepsze i jest wszelka nadzieja, że pożądana przez hr. Badeniego większość dojdzie do skutku.

Według *Wiener Tagblattu* wręczył wczoraj hr. Badeni cesarzowi dymisję gabinetu na piśmie.

Hr. Badeni według tego samego pisma obstaje tak przy tem, aby niemiecko-liberalne żywioły brały udział w większości, jak również przy wydaniu rozporządzenia językowego dla Czech.

W ciągu dnia wczorajszego wynurzyła się pogłoska, iż parlament będzie odroczony, aby zyskać czas na porozumienie się rządu z Niemcami, a decyzja pod tym względem ma zapaść rzekomo na dzisiejszej naradzie ministerjalnej.

Wiedeń 4. kwietnia. *(Godzina 12. w południe).* Dzisiejsze poranne pisma zamieszczają na sytuację przeważnie daleko spokojniej i oczekują już może dziś popołudniu rozwiązania sytuacji.

Podczas gdy liberalna większa własność przez swoje wahanie się zmusiła gabinet do dymisji, klerykalna grupa Dipaulego była czynną i związała się z innemi stronnictwami dawniejszej prawicy w celu utworzenia większości w parlamencie. Jestto stanowczo nieprawdą, jakoby była przytem mowa o wykluczeniu stronnictwa liberalnego, przeciwnie, wzięto natychmiast pod uwagę możliwość współdziałania z liberalną większą własnością.

Jak słychać, liberalna większa własność oświadczyła gotowość współdziałania z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, że zwalczać będzie rozporządzenie językowe.

Jeżeli to się ziści, to gabinet rozporządzać będzie znaczniejszą większością, aniżeli się spodziewano, gdyż będzie miał do dyspozycji — wobec współdziałania klubu Dipaulego i liberalnej większej własności — około 275 głosów.

Jeżeli hr. Badeni nadal pozostanie prezydentem ministrów — a to jest teraz więcej prawdopodobnem niż kiedykolwiek — to cały gabinet, jak już doniosłem, pozostanie bez zmiany.

Być może, iż rada ministrów, która teraz zebrała się pod przewodnictwem cesarza, wyjaśni do pewnego stopnia sytuację.

N. fr. Presse twierdzi, iż hr. Badeni nie wręczył dymisji gabinetu formalnie, nie miał zatem potrzeby jej cofać.

Uwagi godny artykuł przynosi *Fremdenblatt*, w którym wywodzi, iż hr. Badeni zniweczył ulubioną bajkę, jakoby liberalizm już zakończył swoją egzystencję. Hr. Badeni oświadczył stanowczo, że bez współdziałania liberalnych nie chce rządzić. Nie chodzi tu wcale o wskrzeszenie dawnej lewicy, lecz o ten liberalizm, bez którego nowoczesne państwo istnieć nie może. Współdziałanie Młodoczechów i liberalnych dałoby na przyszłość podstawę do zbliżania się wzajemnego różnych narodowości. Taka spójnia byłaby naturalną reakcją przeciwko następstwom powszechnego głosowania.

Wiedeń 4. kwietnia. *(Godzina 4. po południu).* **Przesilenie zostało szczęśliwie usunięte, cały gabinet pozostaje nadal. Minister-prezydent zdołał nareszcie osiągnąć porozumienie tak ze stronnictwem wiernokonstytucyjnem większej własności czeskiej, jako też ze stronnictwem umiarkowanem dawnej lewicy niemieckiej. Oba stronnictwa zwalczać będą prawdopodobnie rozporządzenie językowe dla Czech, ale ostatecznie popierać będą rząd we wszystkich sprawach, które w obecnej sesji zamierza przeprowadzić.**

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 4. kwietnia. Cesarzowi do Petersburga towarzyszyć będą arcyksiążę Otto i hr. Gołuchowski.

Berlin 4. kwietnia. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu zniesienie ustawy przeciwko jezuitom.

Paryż 4. kwietnia. W senacie przyjęto do wiadomości zapewnienie Meline'a iż rząd zawsze będzie przeszkadzał machinacjom kleru.

Paryż 4. kwietnia. Rosyjski następca tronu od trzech dni nie opuszcza pokoju.

Londyn 3. kwietnia. Cecil Rhodes odjechał wczoraj z powrotem na przylądek Dobrej Nadziei.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 347·12, Węg. Kredyty 394·—, Anglobanki 151·50, Wiedeński „Bankverein“ 249·—, Unjony 286·50, Laenderbank 227·50, Sztacbany 336·12, Lombardy 79·—, Elbethale 262·—, Kolej północno-zachodnia 260·—, Tytuniowe 128·—, Bima —·—, Alpiny 79·90, Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 42·75, Marki niemieckie 58·67.

Berlin 4. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·40 (346·57), Sztacbany 143·40, (336·20), Lombardy 34·50 (80·20), Disconto —·—.

Frankfurt 4. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 294·12 (345·76), Sztacbany 289·50 (335·45). Lombardy 69·50 (79·75). Laura —·—, Harpener —·—, Disconto —·—.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. kwietnia godz. — mm. —.

Alpiny	79·70	Galic. oblig. prop.	97·40
Akcje kredytowe	346·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	394·—	Akcje tyton.	128·25
Anglobanki	151·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·20
Unjony	285·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	261·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	226·75
Lombardy	79·25	Renta złota węg.	121·50
Losy tureckie	42·90	Bankvereiny	248·75
Staatsbany	335·25	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	287·—	Ruble	127·—

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.